

Baśń o niedźwiedziu i królu Gniewoborze

Dziecięco - karnawałowym rozgwarem tętni Teatr Dramatyczny. Idzie baśń. I tym razem, jak zawsze, wystawiona z najpełniejszym szacunkiem dla najmłodszej widowni. Bawiąca inwencją inscenizacyjną, wprawą i pomysłowością, efektami plastyczno - malarskimi i melodią. I dowcipnym, a przy tym pełnym temperamentu wykonawstwem.

Jest to widowisko pt. „Niedźwiedź króla Gniewobora”. Przyrzędził je scenicznie Ryszard Zarewicz z pomocą scenografki Teresy Ponińskiej oraz etatowego niemal choreografa elbląskiej sceny Juliusza Stańdy.

W przedstawieniu znajdują dzieci nieśmiertelnych pobratymców Jasia i Małgosi, w postaciach Kasi i Adasia, których miłość i szacunek do zwierzątek przynosi wszystkim dobro. Wszystkim - oczywiście z wyjątkiem

podstępnego i niegodziwego króla - czarownika

Gniewobora, który w końcu - że tak kaže sprawiedliwość - zostaje wraz z kapryśną i pyszałkowaną królową kompletnie zdegradowany. Kasię i Adasia grają z wdziękiem, prostotą i świeżością wyrazu Urszula Starościanka i Wojciech Świeboda. Jest i puszcza, i skromna chata wśród drzew, w której dzięki Kasi znajduje schronienie Niedźwiedź, tropiony przez dworaków króla. Okazuje się, że zarówno Niedźwiedź jak i więziona przez Gniewobora Sowa to zaginięte przed laty - Królewicz i Królewna, prawni dziedzice tronu, których Gniewobór jako czarownik pozbył się, zamieniając ich w zwierzęta.

Zatem po scenach leśnych, ze wstrząsającą młodymi widzami dramaturgią poszukiwania ranego misia przez dworaków (świetny kontrast Lesława Ostaszkiwicza jako Uszka i Jacka Wojciechowskiego w roli Toporka) następuje cała



Lesław Ostaszkiwicz, Tadeusz Sokołowski i Jacek Wojciechowski w spektaklu „Niedźwiedź króla Gniewobora”. Fot. Piotr Kajmer

sekwencja scen pałacowych.

Oczom dzieci objawia się równie groteskowa jak królewskie służki para królewska. Irytację wywołuje chimeryczna i pełna ekscentryczności Królowa (Ewa Jasielska), grozę i gniew - przebiegły i nie wyczerpany w niecnych zamiarach Król Gniewobór (Tadeusz Sokołowski). Jest zatem sporo okazji do pysznej zabawy, która satysfakcjonuje również dorosłych, śledzących znakomitą robotę artystów i spontaniczne reakcje dzieci. Nie poskąpiono bowiem, co już dawno weszło w obyczaj teatralny, takich sytuacji, które pozwalają dzieciom na bardziej bezpośredni kontakt z wykonawcami paradowującymi po widowni lub na dialogowanie z aktorami. Przedstawienie jest sukcesem zespołu, który - choć nie podobna zaliczyć go do najlepszych w kraju - dał i tym razem **dowód wysokiej kultury artystycznej**

i nienagannego rzemiosła. Ewa Jasielska - choć grywa bez

zarzutu - bywa niekiedy, zwłaszcza przez raczej kobietą niż męską część widzów, traktowana z gderliwą powściągliwością. Tym razem gderliwcom nie dała najmniejszej szansy. Jej Królowa jest prawdziwym majstersztykiem rzemiosła wykonawczego, ba! - kreacją. To konsekwencja uwolnienia aktorki z gorsetu ról utrzymanych w konwencji artystycznej normalności i wymagających tonowania środków ekspresji. Tym razem Jasielska, wsparta groteskową maską władczyny dumnej, kapryśnej i po prostu - śmiesznej, - oraz świetną charakteryzacją - gra ostro, niepowściągliwie, bez niuansów, bujnie użytkowując i pozę, i gest, i wystrzony maską niesamowity wyraz. Przez cały czas, elektryzując widownię przesadnym prowadzeniem gestu i karykaturalnością pozy, pozostaje świadomie i

nieodparcie komiczna zatem już niestraszna.

Podobnie jak Tadeusz Sokołowski grający Gniewobora. Czym zaś dla aktora i dla widowiska scenicznego jest instru-

ment wspaniałego, donośnego i nieskazitelnego w dykcji głosu (zjawisko ogromnie rzadkie na naszej scenie) - a takim właśnie dysponuje Sokołowski - osądzą sami widzowie. Nie wolno przy tym nie zauważyć, że sukces aktorski tej pary - a dotyczy to i pozostałych wykonawców - jest w połowie zasługą kostiumów Teresy Ponińskiej - charakterystycznych w wyrazie, dowcipnie przerysowanych i świetnie oddających i charaktery figur, i ich rolę w spektaklu.

Na wyróżnienie zasługuje również Lesław Ostaszkiwicz - z ogromną konsekwencją, wynalazczością i rygiorem utrzymujący się w groteskowej roli dworskiego przygłupa, a umiejący - mimo powtarzania gestów i ruchów - znajdować różne ich odmiany.

Motywy powtarzającym się w spektaklu jest piosenka z tekstem: „Pamiętajcie o tym dzieci/ to warto pamiętać/ ten, kto dobre ma serduszko,/ niech kocha zwierzęta”

Pod jej przesłaniem podpisujemy się z rozmachem.

Ryszard Tomczyk